Nr. 40. Rok II.

TYGODNIK WIELKOPOLSKI.

Przedpłata ćwierćroczna wynosi 1 tal. czyli 1 złr. 50 cent. w. a.

Czasopismo naukowe, literackie i artystyczne

wychodzi w Poznaniu co Sobotę.

Ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ sgr od drobnego wiersza.

Prenumerować można na wszystkich urzędach pocztowych i w księgarniach.

Poznań dnia 5 pazdziernika 1872.

Ul. Fryderykowska Nr. 27.

Szkoły i wychowanie w Polsce.

Przegląd historyczny od najdawniejszych do najnowszych czasów

napisał

Alfred Szczepański.

(Ciąg dalszy.)

II.

W. Księstwo Warszawskie od r. 1807 do 1814.

Ogólny charakter — zasady.

Księstwo warszawskie utworzone w r. 1807 z 6ciu departamentów zajętych poprzednio przez Prusy (warszawski, poznański, bydgoski, płocki, kaliski, łomżyński), zwiększone zostało następnie w r. 1809 nowemi 4 departamentami odebranemi Austrji (siedlecki, lubelski, sandomierski, krakowski).

Z tych powodów do dziejów szkolnictwa za Księstwa Warszawskiego trzeba wcielić to, co w téj mierze uczyniono za rządów pruskich, gdyż sprawy te i skutki ich przejął rząd Ks. Warszawskiego — jak również to, co w następnie przyłączonych 4 departamentach czynił był rząd austrjacki.

Mamy tu jakoby prolog tego, co się z edukacją narodową dziać będzie, po zupełném dokonaniu rozbioru Polski. Ziemie zostające pod rozmaitemi rządami, są areną rozmaitych systemów, albo braku wszelkiego systemu edukacyjnego. W ogóle edukacja pod obcemi rządami przestaje być celem, a staje się środkiem w ręku rządów do obcych dla ludności celów politycznych.

Pod rządem zaś narodowym za Ks. Warszawskiego widzimy w sprawie wychowania podjęcie na nowo przerwanych lub zniweczonych prac Komisji edukacyjnéj, snowanie ich dalsze z tych samych zasad, tak, że prace Komisji edukacyjnéj a następnie Izby edukacyjnéj nawzajem się uzupełniają i przedstawiają pewną **organiczną całość narodowego systemu edukacyjnego.**

Żywotność tego systemu, pomijając niektóre przejściowe urządzenia lub właściwości czasu, zachowała do dzisiaj całą swoją świeżość i tylko tym pracom około wychowania, które zostają nawiązane do téj żywéj tradycji, znajdującéj swój odgłos i w następnych czasach Królestwa kongresowego, można rokować powodzenie w każdéj prowincji polskiéj. Jest to bowiem system, który wyrosł z łona społeczeństwa, a nie zkądinąd przeszczepiony został. Ma on, jako oparty na zdrowych zasadach, wiele wspólnego z systemem zaprowadzonym dzisiaj w Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki, i dla tego krótki szkic tego systemu dla porównania na końcu w dodatku podaję.

Prace Izby edukacyjnéj nierównie mniéj są znane i cenione od prac Komisji edukacyjnéj, niemniéj jednak należy im się zaszczytna karta w historji. Obok dalszego wątku prac poprzedniczki widzimy tu i **rzeczy** nowe, a nie trzeba zapominać, że był to czas dla pracy wewnętrznéj nader trudny, czas wojen, a polityczny los Księstwa był niepewny i zależny. Nie można zaprawdę narzekać, że tego lub owego nie dokonano (prócz braku samodzielności i inicjatywy w ruchu politycznym — co nie tutaj należy), ale owszém można się tylko dziwić, że przecież w sprawie wychowania publicznego tak wiele uczynić zdołano — a zasiewy takie, mimo przerw i klęsk politycznych, nigdy dla narodu nie giną. —

Perjod pruski.

Prusacy wraz z sądownictwem i administracją niemiecką zaprowadzali od razu po miastach szkoły niemieckie, mające służyć do wynarodowienia i wychowywać patrjotów pruskich.

Zakon Pijarów, jako odznaczający się patrjotyzmem polskim, był prześladowany, fundusze szkolne pijarskich zakładów zabrano lub obcięto, tak, że zakłady te z biedą tylko okres pruski przetrwały.

Zupełne zniemczenie szkół wpłynęło od razu jak najgorzéj na oświatę. W ludności powstał wstręt do tych szkół; wynikło ztąd nagłe, znaczne zmniejszenie się liczby uczniów.

Szkoły pruskie więc, jakkolwiek co do saméj nauki nie złe, były zupełnie bezużytecznemi; młodzież zamożniejszych rodziców uczyła się raczéj co nieco w domu, o ile w ogóle w epoce wojennéj był na to czas, sposób i ochota.

Edukacja ta domowa była powierzchowną, dorywczą, francuzką raczéj jak polską. O niéj to mówi Skarbek historjograf Ks. Warszawskiego (str. 174): „Młodzież, na ludzi do przyjemnego towarzyskiego pożycia tylko kształcona, nie miała żadnego prawie wyobrażenia o dalszém powołaniu swojém i ani tego usposobienia, któreby ją zdolną do usługi krajowéj czyniło. Odbiegała ona ledwo zaczętych nauk, stawała ochoczo w szeregach ojczystych, dawała wszędzie dowody waleczności, lecz nie zapowiadała nadal tak ukształconych i rozważnych obywateli, jakich okoliczności i nader trudne położenie odradzającéj się Polski potrzebowało.“

Nie można jednak zaprzeczyć, że po za ową szkodliwą dla narodu tendencją polityczną edukacji, działalność rządu pruskiego okazuje dbałość w téj mierze. Wychowanie publiczne uważa on za jeden z swoich obowiązków i stara się je, lubo zawsze w swoich widokach, urządzić i zabezpieczyć.

Rząd pruski zaprowadził gimnazjum w Poznaniu, urządził takowe z dawnéj szkoły w Płocku, otworzył liceum w Warszawie i ustanowił dla niego władzę szkolną, nazwaną Eforatem.

Dwie szkoły rycerskie, korpusa kadetów, urządził rząd pruski w Kaliszu i Chełmnie. Były to raczéj obliczone na słabość szlachty „Pflanzschulen“ dla germanizacji, niż szkoły wojskowe. Brano do nich dzieci na to, aby wychować junkrów. „Służyć one miały do przerwania w nowém pokoleniu tych wrażeń i pamiątek, które łączą je ciągłym łańcuchem z poprzedzającym ojców rodem... do zatarcia (jeżeli to być może) cechy rodowitości...“

Pod względem początkowych szkół wiejskich dał rząd pruski pewną inicjatywę, z której następnie rząd narodowy skorzystał — o czém niżéj.

Wielce ważnym precedensem było postąpienie rządu pruskiego z funduszami edukacyjnemi. Dobra po zakonie Jezuitów choć w małéj części od zguby zachowane, składały posag właściwy edukacji publicznéj. Do dochodów z tych dóbr dodał rząd pruski: „spadki po innych zgasłych, lub zniesionych zakonach“, jak również „opłaty czwartéj części rocznego dochodu z probostw i plebanji od duchownych one utrzymujących“, nadto wyasygnowano na cele edukacji sumę 359,817 złp. Wszystkie te fundusze oddzielone od innych dochodów skarbu państwowego, zostały zlane do osobnych kas szkolnych, jako stały budżet edukacyjny. —

Perjod austrjacki.

Wychowanie publiczne w 4 departamentach z pod rządu austrjackiego odebranych, było w stanie najopłakańszym. Taż sama co pod rządem pruskim tendencja, ale zarazem zupełne zaniedbanie. Nie tyle bowiem szło rządowi zrazu o nagłe germanizowanie, jak o upadek szkół i oświaty, gdyż takowa jest dla zaborów zawsze niebezpieczną, jako matka dobrobytu i wolności.

Ciosy zadane oświacie pod rządem austrjackim były wielorakie. Najpierw zadała je wojna i niepewność wszelkich stosunków. Domy szkolne w Radomiu, w Chełmie, Kielcach, Sandomierzu i t. d. były albo poburzone, albo zamienione na koszary lub lazarety.

Rząd objął był szkolnictwo pod swoje rozkazy — cała jednak edukacja nie otrzymała wcale właściwych dla siebie przełożonych magistratur, lecz poddano szkoły pod dyskrecję władz politycznych, a instrukcja dla szkół jak najgorsza, dążyła tylko do wyrażonego wyżéj celu.

Fundusze edukacyjne zostały razem pomieszane i stopione z dochodami z dóbr narodowych (koronnych) w t. z. kasie funduszów publicznych, przestały więc być osobném uposażeniem wyłącznie dla edukacji. Szczupłe pensje nauczycielskie miały nadto ledwie połowę swojéj wartości, gdyż wypłacano je w papierach austrjackich, mających kurs nader niski. Okoliczność ta była powodem, że obok zmniejszania się liczby uczniów, także i nauczyciele, z braku utrzymania, opuszczali szkoły, szukając innego zajęcia.

Nic dziwnego, że w takich warunkach wszystkie szkoły przestały być zakładami wychowawczemi, prócz kilku nierządowych, utrzymywanych przez zgromadzenia duchowne — o czém niżéj.

Akademja krakowska zupełnie poniszczała, akademja Zamojska upadła.

Nie było żadnego systematycznego stopniowania, ani harmonji w wykładaniu nauk, gdyż wcale o nauki rządowi nie szło.

Szkoły średnie były raczéj lichemi początkowemi, „gdyż w nich nawet matematyka i fizyka z woli rządu uczonemi nie były.“

Szkoły początkowe t. z. normalne otwierano w znaczniejszych miastach, wzywając gminy i zgromadzenia duchowne do dostarczania funduszów, gdyż edukacyjne fundusze tonęły w innych wydatkach państwowych. „W całym odzyskanym kraju“ było ich do czterdziestu kilku.

O szkoły początkowe dla ludu po wsiach, rząd zupełnie nie dbał, żadnéj w tym rodzaju następnie rząd narodowy nie znalazł.

Taką to smutną spuściznę odebrała władza szkolna Ks. Warszawskiego. Ciężkiém było jéj zadanie — oceniając też jéj prace, należy zawsze uwzględniać niekorzystne okoliczności i warunki.

Izba edukacyjna.

Ogólny charakter — zasady.

Przed zaprowadzeniem jeszcze w r. 1807 konstytucji przez Napoleona I dla Księstwa Warszawskiego podyktowanéj, utworzyła Komisja rządząca z Eforatu przy liceum warszawskiém, po Prusakach pozostałego, Izbę edukacyjną jako najwyższą władzę szkolną.

Na pierwszym sejmie Księstwa powiedziano w sprawozdaniu, że w sprawie edukacji nic nie zrobiono. Gdy jednak w r. 1812 przyszło Izbie edukacyjnéj zdawać sprawę z swoich czynności, mogła ona wykazać już znakomite owoce prac i starań swoich.

Zadaniem Izby edukacyjnéj było: „Należało od wojny zadane naprawić uszkodzenia, zachęcić i ożywić podupadłe instytuta, podnieść zaniedbałe, brakujące utworzyć“ — a były całe departamenta, jak bydgoski i łomżyński, które w zupełności ze szkół były ogołocone.

Izba edukacyjna będąc najwyższą władzą szkolną,

miała wszelką moc prawną rozporządzeń, tak pod względem planu nauk, użycia istniejących funduszów, oraz sposobność starania się o nowe. Moc ta jednak była krępowaną przez ogólne położenie polityczne, przez pochodzącą ztąd trudność w odbieraniu i wydobywaniu funduszów, przez przerwy wojenne. Plany i zamiary musiały się stosować do szczupłych nieraz warunków, nie można było swobodnie tworzyć, ale w znacznéj części ograniczać się na sztukowanie i łatanie.

Prace swoje prowadzi Izba edukacyjna w myśl byłéj Komisji edukacyjnéj: podnosi godność i znaczenie stanu nauczycielskiego, stara się o materjalne ulepszenia, wprowadza jednolity plan nauk i stopniowanie w urządzaniu szkół, zwraca szczególną baczność na wychowanie początkowe, na szkoły ludowe wiejskie i wielkich rzeczy na tém polu dokonuje; nie zapomina o potrzebie szkół specjalnych i szkół żeńskich; organizuje osobne, miejscowe władze szkolne, przedsiębierze środki w celu dostarczenia krajowi dostatecznéj liczby okwalifikowanych nauczycieli, oraz dobrych książek szkolnych.

Co do zasad, panuje wolność nauczania dla świeckich i duchownych, dla osób i korporacji — lecz zostaje poddaną pod nadzór i przepisy naczelnéj edukacyjnéj władzy.

Wolność uczenia się istnieje po raz pierwszy w Polsce w zupełności — a to na skutek równości zaprowadzony przez obowiązujący w Księstwie kodeks Napoleona. Nie ma różnicy wyznań i stanów. Żydzi tu i owdzie już wspólnie pobierają nauki.

Tylko początkowe wychowanie jest bezpłatne. Państwo łoży na koszta wychowania — a zarazem przykłada się do tego społeczeństwo, gminy, oraz osobne w tym celu organizowane towarzystwa. Nie wszystkie z tych prac wydały owoce, lecz wszystkie są chlubném świadectwem usiłowań.

Rozpatrzenie szczegółowe.

Akademje.

Akademję krakowską objęła Izba edukacyjna po rządzie austrjackim w zupełnym upadku i rozstroju. Nie było już i śladu reformy kołłątajowskiéj. Akademja była już tylko osobną jakąś dla siebie, zaniedbaną instytucją, nietylko nie miała już żadnéj władzy nad innemi szkołami, ale w ogóle nie stała w żadnym związku z całym systemem szkół i wychowania publicznego.

Odrębne fundusze akademji były zagarnięte, a tylko pewna część dochodu z nich wyznaczana na pensje profesorów. Fundusze te wówczas przez rząd austrjacki pochłonięte, nigdy już potem ani w zupełności wydobyte, ani oddzielone nie zostały.

Opuszczenie akademji w chwili objęcia jéj było straszne. Rząd austrjacki pooddawał znowu katedry wcale nieukwalifikowanym księżom i to cudzoziemcom Benedyktynom. Nadto katedry: prawa natury, politycznego i narodów, ekonomji politycznéj, statystyki, prawa kanonicznego, chirurgji, matematyki wyższéj, astronomji, fizyki, chemji, technologji, literatury polskiéj, łacińskiéj, francuzkiéj, starożytności, bibljografji, oraz posada bibljotekarza książnicy jagiellońskiéj, od wielu lat wcale nie były obsadzonemi. Wszelkie gabineta, muzea, zbiory, obserwatorjum, ogród botaniczny, istniały tylko z imienia bez nadzoru i użytku.

Książe Józef Poniatowski w czasie swojego rządztwa w Krakowie starał się uporządkować sprawy akademji, wypełnić jéj etat, oraz szkół poddanych jeszcze pod jéj zarząd. Były to atoli tylko przemijające rozporządzenia.

Izba edukacyjna zabierając się do naprawy tego stanu uzyskała przedewszystkiém potwierdzenie bodaj sumy przez rząd austrjacki dla akademji wyznaczonéj, oraz asygnowanie w budżecie Księstwa dosyć znacznéj sumy rocznéj 200,000 złp. Etat ułożony przez Izbę edukacyjną wynosił 255,000 złp. Pensje na pozór zostały zmniejszone, w istocie jednak były większemi z powodu rzetelnéj wartości pieniędzy.

Następnie starała się Izba obsadzić ile możności odpowiednio opróżnione katedry — na inne rozpisała konkursa. Obserwatorjum i gabineta zaopatrzyła w narzędzia i zbiory zakupione zagranicą, zabezpieczyła, powołując na jéj dyrektora Bandkego.

Uniwersytet witał te rozporządzenia jako dobę nowego odrodzenia swego — a na przyjazd W. Ks. Warszawskiego (króla saskiego) napisał Sołtykiewicz dzieło o historji uniwersytetu.

Akademji Zamojskiéj już Izba edukacyjna nie zastała. Zniósł ją rząd austrjacki, zabierając jéj gmachy na koszary. Izba edukacyjna założyła na jéj miejsce szkoły średnie w Szczebrzeszynie.

Potrzeby czasu spowodowały założenie dwóch wydziałów akademickich w Warszawie:

Szkołę prawa otwarto w Warszawie r. 1808 na skutek zaprowadzenia w Księstwie kodeksu Napoleona.

Szkołę lekarską otworzyła Izba edukacyjna r. 1809, pilna bowiem była potrzeba zaopatrzenia wojska w lekarzy. Mimo jednak téj potrzeby stanęła ta szkoła nie z funduszów publicznych, ale głównie przez ofiarność lekarzy warszawskich, którzy bezpłatnie wykładać się zobowiązali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SIOSTRZENICA KSIĘDZA PROBOSZCZA.

Powieść ze świeżych zdarzeń

napisana przez

Michała Bałuckiego.

(Dalszy ciąg.)

V. Krzyżowe drogi.

Józia wzrokiem pełnym wdzięczności i miłości podziękowała Augustowi za tę delikatność, z jaką urządził i obmyślił wszystko i ulegając prośbom Zygmuntka poszła z nim razem obejrzyć pokój dla niéj przeznaczony. —

Wtedy August zwracając się do księdza podał mu dłoń i rzekł:

— Daruj księże, że się z tobą jeszcze nie przywitałem jak należy, zajęty własném szczęściem. Usiądźmy

Gdy usiedli August mówił daléj:

— I cóż księdza sprowadziło do Wiednia? Czy na długo? —

— Chciałbym jak najprędzéj wrócić do siebie; ale to nie odemnie zależy. Nie jestem tu sam.

— A z kimże? —

— Z moją nieszczęśliwą siostrzenicą. —

— Anetka jest tutaj? — spytał August zakłopotany tém nieco. —

— Tak jest. Przyjechaliśmy tu za tym nędznikiem, który ją porzucił, odjechał.

— Żeni się tutaj podobno. —

— A więc to prawda. Biedna dziewczyna. Ona nie chce wierzyć temu. Pokłada jeszcze w nim ufność i pragnie się z nim zobaczyć. Utrzymuje, że on nie będzie miał serca porzucić jéj, że tylko namowy matki skłoniły go do tego. —

— Spodziewałem się, że się to tak skończy. Znałem Zenona. —

— Czy nie wiesz, gdzie mieszka? Chcę się z nim widzieć pierwéj nim ona, chcę się rozmówić, wymiarkować go, by biednéj dziewczynie oszczędzić przykrości.

— Pojadę z tobą księże — i ja mam z tym człowiekiem rachunek. —

— A więc nie traćmy czasu. —

August wziął kapelusz i poszedł pożegnać się z Józią i Zygmuntem.

— No, rzekł całując ją w czoło — zostawiam was tu na gospodarstwie. My z księdzem jedziemy za interesem. Jutro tu będę — z wizytą u was — dodał z uśmiechem i uścisnąwszy rękę Józi, odszedł.

Nie odpowiedziała mu ani słowa, bo nie mogła słów dobrać na wyrażenie mu swojéj wdzięczności i radości; tylko spojrzenie, którém go do drzwi odprowadziła, mówiło mu, jak jest szczęśliwą.

August wyszedłszy z księdzem skinął na dorożkę stojącą przed drugim domem i rzekł:

— Hotel Victoria.

Dorożka popędziła szybko. Za kilkanaście minut stanęli przed hotelem.

— Czy tu mieszka pan Zenon S.? — spytał August kelnera. —

— Hrabia Zenon? Tak, tutaj; ale go nie ma w domu. —

— Nie ma? —

W chwili kiedy August rozmawiał z kelnerem — jakaś kobiéta osłonięta gęstą woalką wychodziła z hotelu. Gdy zobaczyła siedzących w dorożce, zawahała się zakłopotana i cofnęła się w głąb sieni, czekając, aż odjadą. — Słyszała jak pytali się o Zenona i jeszcze staranniéj okryła twarz swoją.

Gdy dorożka odjechała, kobiéta zbliżyła się do kelnera i spytała:

— I nie wié pan, kiedy pan Zenon przyjdzie? —

— Kto wie. Może przed wieczorem. Zwykle o tym czasie zagląda na chwilę do domu. —

Kobiéta podziękowała za objaśnienie skinieniem głowy i odeszła.

Była to Anetka. W czasie nieobecności księdza wysunęła się niepostrzeżenie z domu i poszła szukać Zenona, tak jéj pilno było zobaczyć się z nim. W hotelu, w którym stali, dowiedziała się z gazety o mieszkaniu Zenona i wprost tam poszła. Boleść dodała jéj odwagi i śmiałości. — Krok ten był jednak napróżno, bo niezastała go. — Natomiast zobaczyła Augusta — usłyszała głos jego, gdy się pytał o Zenona. — Głos ten wstrząsnął ją do głębi, jak głos sędziego. Czuła się winną w obec tego człowieka i zadrżała z obawy, by jéj nie zobaczył, nie poznał. — Zobaczywszy go w towarzystwie wuja swego domyśliła się, że przyjechali także w jéj sprawie widzieć się z Zenonem. — To ją zaniepokoiło. — Ona chciała z nim się zobaczyć; wierzyła, że jéj głos, jéj spojrzenie, prośba powrócą jéj kochanka, wzbudzą w nim żal i miłość na nowo. Obca interwencja wydawała jéj się nie w porę. — Dla tego postanowiła czekać w bliskości, by pierwsza mogła się zobaczyć z Zenonem. Kilka razy wracała jeszcze do hotelu pytając się, czy nie przyszedł; ale za każdą razą odbierała odpowiedź: nie, a obok odpowiedzi dwuznaczny uśmiech portjera. — Ale ją to nie obchodziło wiele, nie uważała nawet na to. Uwaga jéj zajętą była czémś ważniejszém. —

Godziny czekania mijały powoli, leniwo. Wieczór już ciemny nastał — Zenon nie wracał. Anetka postanowiła nie wracać do siebie, dopóki się z nim nie zobaczy. W miarę im dłużéj czekała, rosła jéj chęć zobaczenia go. Oczekiwanie nastroiło jéj uczucia na najwyższe tony, wszystkie nerwy grały w niéj, dygotały, gorączka paliła twarz i wyczerpywała siły. — Z trudnością mogła utrzymać się na nogach. Poszła więc ku alejom i usiadła na ławce. W przejeżdżających upatrywała Zenona. Raz nawet zdawało jéj się, że to on jedzie dorożką w stronę prateru. — Zerwała się i wskoczywszy szybko do najbliższéj dorożki, kazała się wieść tam. — Dorożka, za którą jechała, skręciła ku stacji kolei. Anetka kazała swemu dorożkarzowi także tam jechać. — Młody człowiek, którego przy świetle latarni wzięła za Zenona, wyskoczył z dorożki i wszedł do biura telegraficznego. Wzrost, ruchy, nawet ubiór utwierdzały ją w przekonaniu, że się nie omyliła. — Wysiadła z dorożki i stanęła tuż pod latarnią koło biura, aby nie stracić z oczów wychodzącego; z pół godziny czekała. Nareszcie wyszedł. — Anetka z pospiechem i gwałtownością podeszła ku niemu. Wtedy dopiéro poznała pomyłkę. To nie był Zenon. —

Więc znowu co prędzéj wróciła do hotelu. Tu jéj powiedziano, że hr. Zenon dopiéro co był i wyjechał.

— Gdzie wyjechał? — spytała umęczona. —

— Kto wié? — odrzekł kelner uśmiechając się. —

— Zdaje mi się, że mówił dorożkarzowi, aby go wiózł do Sperla — rzekł portjer.

Anetka machinalnie pochwyciła ten adres uchem. Zdawało jéj się, że nazwisko to nie jest jéj obcém. Dopiéro gdy wyszła na ulicę spostrzegła się, że nie wiedziała, gdzie to jest. Nazwisko to, jak tyle innych, które znała dawniéj, teraz jak niewyraźne jakieś wspomnienie błąkało się w jéj głowie. Nie mogła sobie przypomnieć, czy to ogród jaki tak się nazywa, czy jakie inne miejsce publiczne. Wahała się czy iść, czy może lepiéj wrócić już dziś do domu, a jutro rano przyjść znowu. — Już miała skierować kroki ku domowi, gdy silniejsze uczucie cofnęło ją napowrót. —

— Nie — rzekła — dziś jeszcze muszę się z nim widzieć koniecznie. Kto wié, jakie jutro przeszkody być mogą. —

I wróciła do hotelu spytać o bliższe objaśnienie co do miejsca, gdzie Zenon pojechał. — Dochodząc do bramy usłyszała rozmowę kelnera z portjerem, w któréj uderzyło ją imię Zenona. — Zatrzymała się i słuchała.

— Hr. Zenon podobno z Polski. — Żeni się tutaj — podobno w tych dniach ślub. A ta dziewczyna, co się tak dopytuje, to pewnie jego kochanka. Miał on ich tu dosyć, szły tu nieraz jak na odpust do niego. —

Pod Anetką zachwiały się nogi, że musiała oprzeć się o ścianę. —

— W tych dniach ślub. — A gdyby już było wszystko napróżno? Nie, to niepodobna. — Trzeba koniecznie widzieć się z nim. —

Nie śmiała już wchodzić do sieni hotelowéj pytać o adres, ale wsiadła do dorożki.

— Gdzie jechać? — spytał dorożkarz.

— Do Sperla. —

— Do Sperla, bardzo dobrze. —

Zaciął konie i pomrukując jakąś pieśń wiózł biedną dziewczynę w stronę Leopoldstadtu. —

Anetka chciała się coś bliższego dowiedzieć o miejscu, do którego jechała.

— Czy to ogród, czy piwiarnia? — spytała dorożkarza.

— Panienka nie tutejsza. — A! uchowaj Boże, to elegancki zakład. Tam się można nie źle zabawić. Jest muzyka, tańczy się. Panience się tam spodoba. — Panienka zapewne z prowincji? —

— Tak — odrzekła krótko Anetka, chcąc urwać rozmowę. —

— O! już widać Sperla. Tam gdzie te latarnie kolorowe. Gości być musi dosyć, bo dorożek co niemiara stoi. —

Rzeczywiście stało ich tyle, że dojazd pod samą bramę był trudny. Anetka wysiadła i poszła z pospiechem na schody. Serce jéj biło gwałtownie z umęczenia i oczekiwania. Nadzieja zobaczenia Zenona odurzała ją. Nie myślała tylko o nim, nie upatrywała w tłumie tylko jego. — Tłum kobiét i mężczyzn jak fala płynął naprzeciw niéj; niektóre spojrzenia ciekawie, bezczelnie zastępowały jéj drogę. Nie uważała na to, nie widziała tego. — Przeciskała się z trudnością przez tłum szukając niespokojnie oczyma znajoméj jéj twarzy. Muzyka grała walca. Kilkanaście par tańczyło niedaleko orkiestry. Anetka instynktowo kierowała się w tę stronę. —

Naraz z orkiestry wydobył się okropny, chrapliwy głos trąby, który zagłuszył całą orkiestrę. — W tym głosie było coś przerażającego, strasznego, jak ryk lwa ranionego, jak jęk umierającego. Wszystkich oczy skierowały się na estradę — pytając co się stało. — I Anetka mimowoli spojrzała tam z przestrachem i zobaczyła twarz ojca swojego otoczoną dużą mosiężną trąbą. — Twarz była cała purpurowa, a oczy utkwione w nią sztywnie, groźnie. — Stary Majer chrapliwym głosem trąby wydał jęk boleści zobaczywszy w tym przybytku spodlenia córkę swoją. Chciał krzyknąć i zadął całą siłą. —

Anetka zobaczywszy go pobiegła ku niemu, jak rozbitek ku desce, co go uratować może i chwyciła się ręki jego. — Stary z oburzeniem wyszarpnął rękę z jéj dłoni — odepchnął ją i rzekł:

— Precz podła odemnie, ja nie mam córki. —

Odepchnięta zatoczyła się ku ścianie, upadła i zemdlała. —

Gdy ją dotrzeźwiono — starego Majera już nie było w sali. Wśród ogólnego zamieszania wyniósł się. — Słów, jakie powiedział do córki, nikt nie rozumiał, bo je powiedział po polsku; nikt nawet nie domyślił się, że to jego córka. — Pytano się jéj, kto jest, zkąd jest, ale odpowiadała bez związku w mowie, któréj nikt z przytomnych nie rozumiał. — Oczy jéj błędnie patrzały w około, a usta powtarzały szybko jakieś wyrazy, jakby modlitwy, pieśni nabożne. —

— To pewnie musi być warjatka — zadecydowali obecni. Wyniesiono ją, wsadzono do doróżki i odwieziono do szpitala warjatów. —

Drugiego dnia po tych wypadkach do mieszkania, które chwilowo zajmował August, przyszedł ksiądz proboszcz. Na twarzy jego malowało się pomieszanie i przerażenie. — Zobaczywszy, że August nie sam, znajdował się bowiem u niego Karol, poprosił go na stronę. —

— Co się stało? — spytał August.

— Anetka zginęła. Całą noc jéj nie było. Nie wiem, gdzie jéj szukać.

— Być może, że dowiedziała się o jego mieszkaniu i poszła tam.

— Byłem tam — nie ma jéj. —

— I widziałeś się ksiądz z nim? — Cóż powiedział? —

— To nikczemny człowiek. Kiedym mu przedkładał, jak niegodnie obszedł się z biedném dziewczęciem, odpowiedział: Wolno jéj było zostać cnotliwą; jeżeli upadła — to twoja wina, żeś ją tak źle wychował. —

— Zobaczymy, czy równie bezczelnym i odważnym będzie w obec lufy pistoletu. — Jadę w téj chwili do niego — rzekł z uniesieniem August. —

— Nie teraz, nie teraz — prosił ksiądz. — Odłóżmy zemstę na późniéj, teraz ją ratujmy, odszukajmy. Ja się obawiam czegoś złego. —

— Czy dawno wyszła z domu? —

— Wczoraj w południe widziano ją wychodzącą. —

— Nie wiesz ksiądz jak była ubrana? — Potrzebny nam dokładny rysopis. Policja według niego odszuka zgubę. — Trzeba napisać rysopis. —

Ksiądz siadł przy stoliku i pisał z pospiechem. — August tymczasem zbliżył się do Karola i rzekł:

— A ty pójdziesz wyzwać tego nędznika w mojém imieniu.

— Jakto? Wszak ja się mam z nim bić. —

— Ja mam większe do tego prawa. Sam mi to przyznasz, gdy się dowiesz o wszystkiém. — Ale nie teraz czas na to. Późniéj ci to wytłomaczę. Teraz jedź. —

— Rysopis gotowy — rzekł ksiądz wstając.

— A więc jedźmy — powiedział August.

— Jedźmy — powtórzył ksiądz drżącym głosem — nie ma chwili do stracenia. —

Przed domem rozeszli się. Karol wsiadł do jednéj dorożki i pojechał do hotelu Wiktoria — a ksiądz z Augustem udali się ku Graben — do gmachu policji.

(Dokończenie nastąpi.)

Karol Fryderyk Schinkel

i

Architektura tegoczesna.

Przyczynek do historji sztuki

napisał

W. I. Wdowiszewski.

(Ciąg dalszy.)

Wyliczać budowle znaczniejsze renaissançowe niepodobna nam na tém miejscu, ciekawych odséłamy do historji sztuki*).

W dziejach sztuki równie jak w dziejach ludzkości napotykamy zjawisko, że wielkie okresy dziejów je-

*) Lübke w znaném powszechnie dziele „Architekturgeschichte“ daje krótki a dokładny opis zabytków renaissançu we Włoszech. Również dzieło Kuglera: Geschichte der Baukunst, 4 Bände, szczególniéj tom czwarty, opracowany przez profesora Burckhardta, zawiera opis i rysunki włoskiego renaissançu. Chcącym dokładniéj poznać historję renaissançu i budowle renaissançowe polecam dzieła Quatremère de Quiney: Histoire de la vie

dnéj i drugiéj zaczynają się i kończą potężnym genjuszem. Niby dwa przeciwne bieguny stoją te olbrzymy ludzkości wskazując, gdzie się zaczyna lub kończy era dziejowa.

Okres renaissançu rozpoczyna się genjuszem Bruneleschiego, a kończy genjuszem Michała Anioła.

Michał Anioł Buonarotti, mistrz w architekturze, rzeźbie, malarstwie, jedyny genjusz w historji sztuki, który pracując we wszystkich jéj gałęziach, w żadnéj nie był miernością, jest zarazem mistrzem, stojącym na rozgraniczu 2 stylów, na rozgraniczu dwóch kierunków w sztuce, więc i w architekturze.

Genjusz wsparty na głębokiéj nauce, duch ognisty dążący do wielkości, poczucie własnéj artystycznéj potęgi i siły, składały się na utworzenie tego olbrzyma sztuki. Indywidualność potężna i niespokojna, artysta, który w sztuce szukał nadzwyczajności, nie mógł poprzestać na formach, jakie uświęcił renaissançe. Chciał znaleść nową formę dla ucieleśnienia swych tytanicznych myśli. W dziełach Michała Anioła odbiła się cała jego indywidualna potęga, głęboka nauka i duch ognisty.

Ten duch jest przyczyną, że w dziełach Michała Anioła nie ma tego klasycznego spokoju, jaki był główném znamieniem renaissançu, a który w ogóle jest głównym warunkiem prawdziwéj piękności w sztuce. Dzieło wykonane z prostotą, pozwalające oku objąć równocześnie tak szczegóły jak całość budowy, nie rozdzielone na części, które przegląd całości utrudniają, nosi na sobie znamię jedności. Brak spokoju nie pozwalał Michałowi Aniołowi utrzymać się na jednym stopniu artystycznéj twórczości; na jedném i tém samém dziele widzieć można różne studja tworzenia i dla tego w jego dziełach brak jedności widzieć się daje. Gracji i miękkości nie szukać także w jego budowach; duch ognisty, gonienie za nadzwyczajnością i trudnościami nie dozwoliły mu jéj osiągnąć. Michał Anioł rządził się więcéj nauką jak uczuciem — gracja zaś i miękkość więcéj na tém ostatniém się zasadza. Dzieła Michała Anioła cechuje daléj nadzwyczajna śmiałość pomysłów i idące za nią wytworzenie nowych form. Zarzut jakoby Michał Anioł w architekturze był zanadto rzeźbiarzem, t. j. zanadto uwydatniał plastykę budynku i ornamentykę szczegółów, jest ze wszech miar słusznym i usprawiedliwionym. Zestawiwszy nasze zdania o Michale Aniele Buonarottim, widzimy, że jego indywidualność artystyczna i olbrzymi genjusz nie pozwoliły mu kroczyć drogami wytkniętemi przez poprzednich mistrzów renaissançu, ale parły ku nowym pojęciom, ku nowym formom w architekturze, z drugiéj strony zaś nauka i poczucie piękna uchroniły Michała Anioła od wytworzenia form przeciwnych zasadzie piękności, uchroniły od pospolitości i skrzywienia zasad budowania klasycznego. Tak więc Michał Anioł oparty na formach klasycznych jest ostatnim genjuszem renaissançu a pierwszym apostołem stylu barocco. Bo genjusz Michała Anioła, formy jakie utworzył i dążenia jego nie mogły przejść niepostrzeżenie, bez wpływu. Liczni jego uczniowie, wielbiciele tego Tytana sztuki, poszli jego śladami. Naśladownictwo to było zgubném dla sztuki, bo uczniom i następcom Michała Anioła brakowało jego nauki, głębokości myśli i jego genjuszu. Pigmeje chciały urość w olbrzymów.

Uczniowie Michała Anioła odstępowali coraz więcéj od form klasycznych, schodząc na nową drogę: bezprawidłowości. Objawy artystycznéj fantazji przeszły w objawy artystycznéj swawoli, cecha jedności i powagi znikała, wielkość przestała być znamieniem sztuki. Nadużyto ornamentyki, przeładowano budowle szczegółami, łączenie linji konturowych było nieharmonijném a często rażącém. Zapomniano o proporcjalności jako zasadzie ogólnéj piękna i chciano ją zastąpić mnóstwem ozdób, przez co znów budowy traciły na wielkości. Takim był okres barocca, stylu wytworzonego przez uczniów wielkiego Michała Anioła.

Same nazwisko dosadnie go charakteryzuje. Wyraz barocco ma kilka znaczeń i tak: skrzywiony, szczególny, cudowny, śmieszny lub śmiejący się. Połączywszy wszystkie znaczenia będziemy mieć określenie stylu barocco. Jest skrzywionym renaissançem, szczególny dziwnemi formami, cudowny misternością części pojedyńczych, mianowicie ornamentyki i śmieszny pretensjonalnością do powagi, któréj mu braknie.

Wprawdzie początkowemu barocco nie można nie przyznać piękności, ale nie jest to piękność klasycznego renaissançu doskonała pod każdym względem*).

Styl barocco jest wyrazem siedmnastego wieku, prawowitém jego dzieckiem. Niknęło poczucie piękna jak niknęła wolność ludów krępowana monarchizmem; po świetnych dniach rozkwitu sztuki przyszły dnie upadku dla téjże razem z absolutyzmem i bezsumiennością polityki.

Z końcem siedmnastego wieku rodzi się wpływ francuzki i smak francuzki, a architektura dążąc spiesznym krokiem do upadku, ze stylu barocco przechodzi w rococco. Jest to styl modny, zrodzony, jak powiedzieliśmy, w końcu siedmnastego wieku a trwa przez większą połowę ośmnastego. Klasycyzm znika w nim zupełnie, zastępuje go raz potworność i dziwactwo kształtów, to znów drobnostkowość i lekkość. Budowy uginają się pod nawałem ozdób; potwornie i nielogicznie połamane szczyty, belkowania i gzemsy, przeładowane są rzeźbą; wykręcane słupy, w śrubę zwinięte kolumny dźwigają nieproporcjonalnie wielkie nagłówki i gzemsy. Linje proste prawie znikają, zastępują je krzywizny, łączone najróżnorodniéj z sobą. Po ścianach pełno pilastrów obciążonych rzeźbą, złoto i malowania ścienne pokrywają nędzotę pomysłów, wszystko się błyszczy, świeci, wdzięczy i śmieje a powaga, wielkość, nawet ze świątyń uciekła. Śmiało powiedzieć można, że w okresie rococco dla tego stawiano budowle, aby je zakryć mnóstwem ozdób; bo dla stylu roccoco rzeźba ozdobna była celem a architektura tylko środkiem pomocniczym. W większéj części budowy z czasów rococca są cackami misternie ozdobionemi i kosztownemi, cackami ładnemi, ale nie dziełami prawdziwego artyzmu, nie tworami wiekowéj piękności. Szczególniéj rococco francuzki odznacza się lekkością, zgrabnością i tą frivolité, na oznaczenie któréj w języku naszym nie mogę znaleść odpowiedniego wyrazu.

Budowy okresu tego mogą zadziwiać bogactwem ozdób, misternością wykonania, elegancją, ale widok ich nie robi wrażenia wielkości, piękność ich nie przemawia; pozbawione są powagi, spokoju i majestatu, jakim się odznaczają budowle renaissançowe lub gotyckie. Duch uleciał, myśl przestała pracować, architektura została

et des ouvrages des plus célèbres architectes. Paris 1830, 2 vols. Verdier et Cattois: Architecture civile et domestique au moyen âge et à la Renaissance. Część dekoracyjną budowli renaissançowych poznać można z dzieła L. Grüner'a: Décorations de Palais et d'églises en Italie. Paris, Londres 1854. — Zabytki renaissançu we Francji opisał Lübke w illustrowaném dziele „Geschichte der Renaissance in Frankreich." — Najcelniejszy zabytek stylu renaissançowego w Polsce, kaplicę Zygmuntowską w katedrze krakowskiéj, poznać można dokładnie ze szczegółowych rysunków zamieszczonych w II i III zeszycie Kościołów Krakowskich, wydanych przez F. Pokutyńskiego, architekta i prof. Kraków, fol.

*) Jedną z najpiękniejszych budowli wykonanych w stylu barocco jest n. p. pałac Pessaro w Wenecji; zawdzięcza on jednakowoż swą piękność reminiscencjom Bibljoteki Sansowina, jakiemi się posługuje.

automatem bez życia i siły moralnéj. Bezwładność sztuki dowodzi jeszcze ta okoliczność, że wiek ośmnasty nie zdobył się na genjalnego architekta, któryby nadał wyraz i siłę architekturze, podniósł ją z upadku. Skażenie smaku było ogólne, a nie nadszedł jeszcze czas odrodzenia. Wprawdzie w drugiéj połowie ośmnastego wieku następuje pewien zwrot od stylu rococco do renaissançu, a nawet ku czystym formom klasycznym, ale brak poczucia piękna, brak prawdziwie artystycznéj fantazji był przyczyną, że zwrot ten ku lepszemu ograniczył się na naśladowaniu dzieł renaissançowych lub na niewolniczém kopjowaniu architektury rzymskiéj, któréj ducha nie rozumiano. Zwrot ten spowodowało wystąpienie Winkelmanna*), który obdarzony duchem spostrzegawczym, poczuciem piękna i miłością sztuki, w pismach swoich wskazywał źródło, z którego płynęła prawdziwa piękność, wskazywał na sztukę starożytną. Zwrot ten spowodowało daléj badanie pomników sztuki greckiéj przez Rewetha i Stuarta i ich pomnikowe dzieło**). Zwrot ten jednak z powodu uśpionego ducha ludzkości, z powodu martwoty społeczeństw i niezrozumienia istoty sztuki starożytnéj, ograniczył się, jak już powiedzieliśmy, na naśladownictwie lub niewolniczém kopjowaniu zabytków sztuki greckiéj lub renaissançowéj i nie mógł być trwałym, tém bardziéj, że w piersiach ludów słychać było daleki odgłos zbliżającéj się burzy, czuć było piorun, który miał uderzyć w najbliższéj przyszłości. Źle zrozumiany Winkelmann i rysunki Rewetha i Stuarta musiały czekać innéj epoki i innych ludzi. A czekać miały nie długo.

Absolutyzm monarchiczny będący podstawą urządzenia państwowego, szlachectwo ze wszystkiemi prerogatywami, będące zasadą społeczeństw, miały w niedalekiéj przyszłości ustąpić miejsca nowym zasadom. Na widownię dziejów miał wystąpić żywioł, który istniał od wieków, ale teraz dopiéro przyszedł do samowiedzy siebie, do poczucia siły i do poczucia praw należących mu się od wieków. Wystąpił lud. Z poczuciem siły rzucił się zdobywać swe prawa. W rewolucji 89 roku runął spruchniały absolutyzm i przeżyte szlachectwo; wśród potoków krwi, na stosach trupów, w obec zachwianych tronów, powiał wysoko sztandar ludu, sztandar nowych idei, na którym ludzkość wyczytała, że odtąd: „równe prawa dla wszystkich.“ Z zatknięciem sztandaru równości rozpoczęła się nowa epoka dziejowa. Krwawo ją sobie wywalczała ludzkość, ale też ze chrztu krwawego wyszła zwycięzka, wzmocniona i potężna duchowo. Zrzuciła z siebie ciężar absolutyzmu, który ją gniótł tyle wieków; kazała rządom rachować się z ludami; napisała wyrok śmierci rodowemu szlachectwu, równając wszystkich w obec prawa; ogłosiła wolność wyznania, jako najważniejszą zasadę wolności, a ubezwładniła ortodoksję i zaparła bramę ciemnocie.

Wszystko, co uświęcił wiek ośmnasty, runęło, odmłodzona i przetworzona ludzkość na podstawie nowych idei musiała sobie wyrabiać nowy ustrój społeczny, religijny i naukowy. I wyrobiła go. Okres tych potężnych zapasów starych zasad z nowemi należy do historji — my wrócimy do sztuki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) I. G. Winkelmann ur. 9 grudnia 1717 r. umarł 8 czerwca 1768. Najcelniejsze z dzieł jego o sztuce są: Ueber die Baukunst der Alten 1761 i Geschichte der Kunst des Alterthums 1764.

**) I. Stuart and N. Reveth: the antiquities of Athens 5 vols. London 1762. — I u nas w Polsce przy końcu ośmnastego wieku znać ów zwrot ku lepszemu, przykładem są Łazienki królewskie, postawione za Stanisława Augusta w Warszawie, Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie i Warszawie, jako też inne budowle publiczne.

Włochy w 1871 r.

pod względem literackim, naukowym, dramatycznym i artystycznym.

„Natio sum, et nihil humanum me alienum esse puto.“

A. Dziennikarstwo. Nie dosyć było wynalazku Guttenberga, aby dziennikarstwo powstać i rozwinąć się mogło, lecz trzeba było na nie czekać długie wieki, przygotowując się zwolna pamiętnikami, kronikami, djarjuszami, bjografjami i monografjami, aż wreszcie w bieżącém stuleciu zastosowanie pary i elektryczności do codziennéj życia praktyki stanowczo wpłynęło i wytworzyło epokę publicystyki perjodycznéj.

Dziennikarstwo będąc wyrazem myśli ludzkiéj we wszystkich jéj kierunkach i odcieniach, bo zajmuje się kwestjami naukowemi wszelkiego rodzaju, polityką, opisami i krytyką osób, miejsc i wypadków, statystyką, belletrystyką i t. d. jest bezwarunkowo płodem i owocem umysłu, inteligencji ludzkiéj; zajmując się daléj kwestjami społecznemi, zaszczepiając w pojedyńcze indywidua a nawet w całe narody pojęcia obowiązku, wytrwałości, prawa, poświęcenia i wykazując błogie ich skutki w zastosowaniu do życia codziennego, a z drugiéj strony karcąc odstępstwa na téj drodze popełniane, szczepi, rozwija, rozszerza i ugruntowywa moralność publiczną, społeczną i prywatną i tym sposobem jest żywéj, żyjącéj etyki podwaliną, dźwignią i ochroną; dziennikarstwo wreszcie do wiernego swéj misji spełnienia posiłkując się tysiącem wynalazków sztuki (rysunek, staloryt, drzeworyt, mapy itd.) przemysłu (drukarnie, koleje, telegraf itd.), handlu (anonse, rozprzedaż, prenumerata itd.) jest niezaprzeczalnie bodźcem, czynnikiem i protektorem przemysłu i handlu, zasady których teoretycznie wykłada, rozjaśnia i propaguje, czyli jedném słowem jemu to wszystko winien dzisiaj rozwój fizyczny i materjalny w każdém ucywilizowaném społeczeństwie. Że zaś rozwój umysłowy, moralny i fizyczny stanowią trzy integralne części należycie pojętego postępu, którego jedyném zadaniem jest rozwijać i czynić coraz pełniejszém życie naszego umysłu, serca i organizmu — trzech wybitnych i esencjonalnych części istoty ludzkiéj, dziennikarstwo przeto będąc skutkiem tego troistego życia, jest oznaką, dowodem i wynikiem postępu.

Lecz jeżeli dziennikarstwo jest owocem rozwoju intelektualnego, etycznego i fizycznego w narodzie, to bez wątpienia jest ono zarazem przyczyną, zarodem i zadatkiem dalszego rozkwitu w trzech wykazanych już kierunkach — jest głównym czynnikiem spotęgowania postępu w społeczeństwie. Dla tego nie lękamy się powiedzieć, że dziennikarstwo to postęp.

W każdém więc społeczeństwie im bardziéj kwitnie dziennikarstwo, tam z większą pewnością można zawyrokowac, że oświata, moralność publiczna, przemysł, rolnictwo i handel, czyli jedném słowem dobrobyt materjalny na wyższym stoi szczeblu postępu.

Pod taką świetną egidą zaprawdę znajdują się wolne, odrodzone i zjednoczone Włochy, o czém najlepiéj przekonają czytelnika rezultata statystyczne z całą

sumiennością przez piszącego zebrane, obliczone i sprawdzone.

Ogólna liczba dzienników politycznych i wszelkiego rodzaju pism perjodycznych, jakie w ciągu 1871 r. wychodziły w Italji, sięga poważnéj cyfry 859, jaka może na ziemi polskiéj, też samą ludność co półwysep Apeniński liczącéj, wyda się bajeczną, przesadzoną.

Pod względem treści podział prasy przedstawia następujące rezultata: 352 dzienników politycznych; literatura wszelkiego rodzaju ma swych organów 71, pism treści literacko-naukowéj jest 13, pism czysto naukowych i w różnych gałęziach jest 77, pism poświęconych prawu mamy 17, administracji zaś w jéj różnych odcieniach 28, rolnictwem zajmuje się 32 przeglądów, przemysłem 33, rolnictwem zaś i przemysłem 22; dla handlu mamy 39 organów, a dla finansów 11; pism ściśle ekonomicznych jest 4, wreszcie teatr 19, sztuki piękne 17, muzyka 5, sztuki i muzyka 5, moda 5, pedagogja 9, wojskowość 5 liczą swoich organów. Po jednym tylko organie mają: gastronomja, masonerja, magnetyzm i spirytyzm.

Pod względem czasu a raczéj terminu publikacji, tutejsza prasa perjodyczna dzieli się jak następuje: na 157 pism codziennych, 4 wychodzące cztery razy na tydzień, 37 wychodzące trzy razy na tydzień, 69 wydaje się dwa razy na tydzień, 1 wychodzi co pięć dni, daléj jest 296 przeglądów tygodniowych, 9 dziesięciodniowych, 80 dwutygodniowych, 151 miesięcznych, 2[illegible] dwumiesięcznych, 4 kwartalnych, wreszcie jest 7 pism, które w terminach ściśle oznaczonych nie wychodzą.

Pod względem wieku, to jest epoki, w któréj różne pisma powstały, dziennikarstwo tutejsze przedstawia następujące daty: od 1797 exystuje tylko jedno pismo „Gazzetta di Genova“, od 1813, 1825, 1832, 1835, 1838 i 1840 także jedno, od 1844 i 1846 dwa, od 1847 trzy, od 1848 siedm, od 1849 pięć, od 1850 dwa, od 1851 tylko jedno, od 1852 cztery, od 1853 także cztery, od 1854 siedm, od 1855 dwa, od 1857 trzy, od 1858 ośm. Od tego czasu pisma włoskie w coraz znaczniejszym zaczynają się mnożyć stosunku, tak dalece, że po dziesięciu latach przybrały proporcje niezwyczajne. Tak w 1859 r. powstało jedenaście pism nowych, w 1860 dwadzieścia dwa, w 1861 dwadzieścia trzy, w 1862 tylko czternaście, w 1863 dwadzieścia pięć, w 1864 trzydzieści trzy, w 1865 trzydzieści dwa, w 1867 sześćdziesiąt dwa. Najpłodniejsze w pisma są ostatnie trzy lata, z których rok 1868 wydał pism sto, rok następny 114, a w 1870 roku 209 pism ujrzało światło dzienne.

Jakkolwiek w powyższym wykazie nie objętą jest masa pism, które między 1797 a 1871 nawet przez lat wiele istniały, lecz do obecnéj chwili swego doczesnego żywota nie przeciągnęły, jednakowoż z danych przez nas wskazówek może sobie czytelnik utworzyć mniéj więcéj dokładny obraz rozwoju i wzrostu tutejszego dziennikarstwa.

Do powyższych działów musimy jeszcze jednę dołączyć rubrykę, wykazującą w jakich szczególniéj miejscowościach skupia się życie dziennikarsko-literackie. Dla nieznużenia cierpliwości czytelnika zanotujemy tu te tylko miasta, które przynajmniéj trzy pisma produkują: Florencja wydaje 100 pism, Medjolan 82, Turyn 66, Neapol 49, Bolonja 35, Rzym 35 (prawie wszystkie nowo założone), Genua publikuje 34 pism, Wenecja 29, Palermo 24, Messyna 13, Cagliari 12, Werona 1[illegible], Padwa 10, Alexandrja, Katanja, Siena i Udine mają po 8 pism własnych, Reggio d'Emilia ma ich 7, Bar, Mantua, Modena, Pawia i Parna wydają po [illegible] pism, Liworno, Brescia, Pisa mają 5 pism; Benevento, Corno, Cosenza, Cremona, Cesena, Girenti, Macerata, Lodi, Urbino, Placencja, Rovigo, Syrakuzy, Treviso, Vincenza mają po 4 pisma, wreszcie Ankona, Bibbiena, Belluno, Bergamo, Chieti, Cuneo, Aosta, Lecce, Lucca, Nicastro, Nowara, Leutini, Pinerolo, Perugia, Rawenna, Reggio w Kalabrji, S. Remo, Spezia, Salerno, Sassari i Vercelli wydają po trzy pisma większéj lub mniejszéj objętości, zajmujące się nietylko polityką, ale także literaturą, sztukami i specjalnemi kwestjami naukowemi.

Ażeby uzupełnić nasz pogląd na tutejsze dziennikarstwo, za obowiązek sobie poczytujemy zamieścić tu kilka obliczeń więcéj na przybliżeniu, aniżeli na ścisłości matematycznéj opartych. Wiadomą jest wprawdzie rzeczą, że niektóre pisma, zwłaszcza nowonarodzone, lub też w mniejszych miastach wychodzące, nawet tysiąca prenumeratorów nie liczą, zważywszy jednakże tę okoliczność, że jest bardzo wiele dzienników, które po kilka a nawet po kilkanaście tysięcy mają prenumeratorów, możemy bez przesady przyjąć przeciętną liczbę 1500 prenumeratorów dla każdego z pism włoskich — co dla wszystkich razem wziętych wyniesie przeszło 1,200,000 abonentów. Przypuściwszy dla każdego exemplarza przeciętną liczbę 10 czytelników — otrzymamy przeszło 12 miljonów czytających pisma perjodyczne. I rzeczywiście bez przesady można powiedzieć, że wszyscy umiejący tu czytać, a niestety jest ich tylko przeszło $^2/_5$ całéj ludności (25,766,217), czytają czasopisma — i że na każden z nich dziesiątek przypada jeden exemplarz jakiegokolwiek pisma perjodycznego. Cyfry te nie są tu przesadzone, lecz stanowią minimum rezultatu, gdy weźmiemy pod uwagę, że wszełkiego rodzaju kalendarze przynajmniéj z miljon swych exemplarzy rok rocznie rozrzucają po półwyspie Apenińskim, i że przeszło miljon exemplarzy pism zagranicznych rozchodzi się po Italji (przez exemplarz wyrażony tu jest każdy pojedyńczy numer pisma). Aby dać wam małą illustrację tego com powiedział, dość będzie tu przytoczyć dwa znane mi fakta. „Sam Revue des deux Mondes“ przed kilkoma laty miał w Italji przeszło 3,000 prenumeratorów, czyli, że rocznie 72,000 exemplarzy rozrzucał pomiędzy tutejszą publiczność. Loret, miasto w Marchji Ankonitańskiéj zaledwie 8,000 ludności liczące, otrzymuje rocznie do 15 tysięcy exemplarzy pism różnych. Jeden z większych dzienników florenckich „Gazzetta d'Italia“ do $1\frac{1}{2}$ miljona swych exemplarzy corocznie rozrzuca po kraju.

Tak pomyślny stan rzeczy, który, można powiedzieć równoważy nieuctwo 15 miljonów Włochów, i który Italję czyni jednym z krajów najucywilizowańszych w świecie, należy przypisać trzem rzeczom: wrodzonéj ciekawości, zamiłowaniu pracy a zwłaszcza umysłowéj i niesłychanéj taniości dzienników. Największy tutaj dziennik, dochodzący rozmiarów obrusa, tak pojedyńczy exemplarz jak w drodze prenumeraty kosztuje 2 soldy, t. j. 5 gr. pol., — pisma wielkości „Dziennika Poznańskiego“ solda t. j. $2\frac{1}{2}$ gr. pol., wszelkie inne literackie publikacje, illustracje itd. kosztują w stosunku 2—5 soldów za arkusz druku.

Z tego co dotąd powiedzieliśmy, czytelnik łatwo może sobie dokładne wyrobić pojęcie o tutejszéj cywilizacji w ogóle, a w szczególe jak dalece rozwiniętą jest lektura pism perjodycznych i o ile tutejsze społeczeństwo stoi wyżéj pod tym względem od naszego.

B. Literatura bieżąca. Zbyt skromny zakres niniejszéj pracy nie pozwala nam zająć się sumiennie szczegółowym rozbiorem pojedyńczych prac w różnych gałęziach wiedzy ludzkiéj wydawanych i dla tego ograniczymy się tutaj na ogólnym poglądzie i w kilku słowach starać się będziemy określić stan i kierunek każdéj z główniejszych nauk, jakie obecnie w Italji gorliwie są uprawiane.

Przed wszystkiemi umiejętnościami teorytycznemi prawo a szczególniéj jego filozofja trzyma pierwszeństwo i najwięcéj ma zwolenników w świecie uczonym i piszącym. Oprócz sumiennych i pełnych erudycji traktatów i dzieł obszerniejszych o prawie naturalném,

prawo międzynarodowe, morskie, handlowe, administracyjne coraz dokładniejsze i jaśniejsze wyrabia sobie teorje. Samo przez się rozumieć należy, że prawo cywilne, prawo rzymskie, karne, procedura sądowa stoją bardzo wysoko, ale że takowe i gdzieindziéj z chlubą uprawiają — zamilczałem przeto o tém jako o specjalności Włoch.

Filozofja przedstawia tu dwa kierunki: tomistyczny po większéj części przez duchownych i ich uczni rozwijany i pozytywny, zawsze jednakże na gruncie metafizyki uprawiany powszechnie przez czcicieli téj nauki. Niektórzy z tutejszych filozofów jak Montegazzo, doktor medycyny Alexander Herzen i Schiff profesorowie na wydziale medycznym florenckiego uniwersytetu i kilku innych wpadają w zupełny materjalizm. Alexander Herzen, syn głośnego niegdyś Herzena, redaktora „Kołokoła", ogłosił kilka prac mających na celu rozpowszechnienie teorji o pochodzeniu człowieka według systemu Darwina, mimo tego jednakże nie wielu zyskał tu adeptów — a zawdzięcza to niepowodzenie reakcji Terencjusza Mammianiego, wice-prezesa włoskiego senatu, profesora uniwersytetu rzymskiego i redaktora czasopisma „Filozofja szkół włoskich" i Mikołaja Tomasseo, głośnego we Włochach pisarza i myśliciela chrześcijańskiego. Ogół tutejszych filozofów, jakkolwiek swą naukę i teorję pragnie sprowadzić na grunt czysto pozytywny, jednakże dalekim jest od porzucenia ćwiczeń metafizycznych i dualizmu psychologicznego (materji i ducha), które od wieku wieków głównie w narodach rasy łacińskiéj szeregowały swych zwolenników, uprawiaczy i obrońców.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PRZEGLĄD LITERACKI.

Pamiętniki Natalisa Sulerzyskiego, b. posła ziemi pruskiéj na sejm berliński. Tom III. Wydane w Krakowie 1871.

Osobistości jaśniejące talentem lub nauką, których postacie na tle ich utworów otacza pewien urok, osłania chmurka nimbusu, mogą oddać pod prasę swoje pamiętniki z niezaschłym jeszcze atramentem. Boć to rzecz ciekawa zajrzyć w codzienne życie tych wyższych śmiertelników, poznać stosunki, które na ich losy oddziaływały, być jakby świadkiem przygód jakie ich spotykały, dowiedzieć się, zkąd tryskało źródło natchnień, lub pobudki skłaniające ich do podjęcia pracy. Wszystko to budzi żywy interes, nęci czytelnika.

Również mogą śmiało puścić w świat świeżo napisane pamiętniki ludzie wpływający przeważnie na wypadki swojéj epoki, dzierżący wątek wydarzeń nieznanych innym, świadomi wielu rzeczy osłoniętych przed resztą tajemnicą. Trzymają oni jakby nić Arjadny, wyprowadzającą z labiryntu domysłów niewtajemniczonych. Choćby więc dla rozwiązania nieodgadniętéj dotąd zagadki, rozjaśnienie w wielu wypadkach otaczających je ciemności, budzą ciekawość ich pamiętniki.

Inaczéj się dzieje z pamiętnikami ludzi, którzy choć brali żywy udział w sprawach swego czasu, cieszyli się poważaniem współobywateli, nie stali jednakże przy sterze spraw publicznych, szli tylko za ogólnym ich prądem. A zasługi i prace mimo że były cenne, nie rozniosły ich nazwiska po całym obszarze kraju. Ich czynności odnoszące się do spraw publicznych, były zarazem czynnościami wielu innych, czego więc byli świadkami, lub przez co przechodzili, powszechnie było wiadomém w warstwach oświeceńszych. Dla tego ich pamiętniki dla współczesnych nie wiele mieszczą rzeczy nieznanych, nowych, stają się jakby rekapitulacją wiadomych powszechnie wydarzeń. Chyba tylko talent pisarski zdoła z takiego materjału wytworzyć ciekawą książkę dla współczesnych.

Lecz bez tego ornamentu pamiętniki nabywają pewnéj wartości dopiéro po upływie lat wielu, kiedy do nowych generacji nie dochodzi już ciepłe słowo tradycji naocznych świadków, a wypadki zasunęła mgła czasu.

Zdaje nam się, iż p. Sulerzyski zawcześnie oddał swoje pamiętniki pod prasę, rękopis mógł był pozostawić jeszcze w ręku rodziny i bliższych przyjaciół, tém bardziéj, że interesa domowe i familijne nie mało stronnic w nim zajmują.

Opowiadanie swoje rozpoczyna od swego urodzenia, które nastąpiło na początku bieżącego stulecia. Urodził się w szlacheckiéj rodzinie średniego mienia w Prusach Zachodnich. Lata jego dzieciństwa upływały za Księstwa Warszawskiego, nie wiele wspomnień zachował z tego czasu. Szkoły odbył w Toruniu a następnie udał się na uniwersytet do Lipska, zkąd późniéj przeniósł się do Heidelberga.

Pobyt w gronie młodych kolegów współrodaków rozwinął w nim poczucie i wiedzę obowiązków Polaka, przymioty, jakiemi nie odznaczali się podówczas obywatele ziem pruskich. Fale germanizmu tak nagle napływały na nich, że popadli w jakiś duchowy letarg, poddając się temu zalewowi bez oporu.

Pan Sulerzyski ubogacony patrjotyzmem i nauką, kiedy po trzech latach wrócił w zakątek rodzinny i wziął się do gospodarki, wszędzie i zawsze myślą jego przewodnią było służenie sprawie ojczyzny — jak to w pamiętnikach opowiada. W tym celu nie rzadko w połączeniu z wielkiemi kłopotami kupował wsie jedynie dla tego, aby ziemię zachować w rękach polskich. Przy téj sposobności wtajemnicza czytelników w szczegóły swoich spraw finansowych, roztrząsa swój budżet, opowiada niepomyślne i szczęśliwe wypadki swoich spekulacji. Obok tego poucza agronomów orki, siewu i chodowli inwentarza, przedmioty niespływające się z zadaniem pamiętników, odpowiedniejsze zapiskom, dawnym „silva rerum."

W 1831 r. zdrowie słabe autora nie pozwoliło mu pospieszyć w szeregi powstańcze. W ogóle Prusy Zachodnie nie brały udziału w walce, czterech tylko z młodzieży udało się do Królestwa, a dwóch z nich jeszcze jako uczniowie szkół poznańskich. Jednakże ruch ten nie pozostał bez wpływu na Polaków w ziemiach pruskich, prąd poczucia narodowości dopłynął do nich; od czasu rozbioru kraju na nowo odżył w nich duch praojców, ludność tamtejsza została uratowaną dla żywiołu polskiego. W dwa lata potém wyprawa Zawiszy znalazła tu punkt oparcia, p. Sulerzyski bierze też odtąd żywy udział we wszystkich zachodach patrjotycznych, dom jego stał się miejscem zborném dla emigracji i gościnném schronieniem. Opowiadanie jego ożywia się teraz więcéj, przechodzi od domowych zachodów na szersze pole spraw publicznych. Najważniejszą i najciekawszą stroną Pamiętników, jakie uważny czytelnik wynosi z ich osnowy, jest stopniowe wzbudzanie się polskości w ziemiach pruskich, które dzięki niespożytemu duchowi narodowemu zrównoważyło się w ostatnich lat dziesiątku z Poznańskiém.

Pan Sulerzyski, niezmordowany pracownik na tém polu, dzielił wszelkie nadzieje i brał udział w zachodach popierających walkę orężną. Pociąganym też bywał wielokrotnie do indagacji i więzionym, dom jego

bezustannie przez policję napadany, zgoła przechodził koleje, jakie spotykały znaczną część obywateli polskich pod zaborem pruskim, począwszy od 1846 r. W dodatku opisuje, w jak niesłychany sposób był bezustannie niepokojonym i drażnionym przez urzędników a nawet sąsiadujących z nim Niemców, którzy go uważali jako nader szkodliwego dawnemu swobodnemu rozrostowi żywiołu germańskiego na Prusach.

Objętość Pamiętników powiększa przytoczenie w całości mowy jen. Mierosławskiego przed sądem berlińskim po wypadkach 1848 r., daléj akt oskarzenia 1863, i curriculum vitae napisane po niemiecku, które przeczytał rządowi w czasie kandydatury swojéj na landrata p. Sulerzyski. Obciąża to bezpotrzebnie Pamiętniki; pierwsze i drugie wielokrotnie było oddrukowane, biografję swoją dość już szeroko autor w Pamiętnikach opowiedział.

Zajęciem 70-letniego życia pana Sulerzyskiego nie było pióro lecz uprawa ziemi i służba żarliwa sprawie ojczyzny. Jeżeli więc jako autor pozostawia wiele do życzenia, to jako obywatel-Polak świeci przykładem.

†

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE
o
RZECZACH POLSKICH.

— W litografji **M. Salba** w Krakowie wygotowano na wystawę wiedeńską olbrzymiego orła polskiego na płycie marmurowéj bez dłuta, lecz za pomocą preparatu chemicznego, wygłębiającego każdego rodzaju marmur. Nowy ten sposób rytowania wynalazł **A. Illing** w Krakowie.

Na tęż wystawę wiedeńską posyła księgarz krakowski p. **A. Nowolecki** herby wszystkich dzielnic i prowincji polskich odciśnięte farbami na perkalu preparowanym wynalezionym przez siebie sposobem, oraz drukowane na takimże perkalu dzieje Węgier swego nakładu, obejmujące 60 ark. druku.

* * *

Bibliografja bieżąca:

— **Anna L. Krakowianka**. „Handzia i Janek", powiastka. (Gwiazd. Ciesz.)

— **Archetti'ego** kardynała pamiętnik p. n. „Un Nonce du Pape à la Cour de Catherine II", wydany w Paryżu, dostarcza wiele źródłowych szczegółów do panowania Stanisława Augusta.

— **Chodyński, Adam**. „Stefan Damalewicz, historyk, przełozony kanoników laterańskich w Kaliszu." — Życiorys ten jest nietylko ważnym przyczynkiem do historji literatury XVI wieku, lecz rzuca nadto nie małe światło na historję Kościoła polskiego. Autor opiera swoje opowiadanie na nieznanym dotąd rękopisie ks. Łukasza Marszałkowskiego, którego mu dostarczyli dwaj jego bracia, kapłani dyecezji włocławskiéj, pracujący nad historją synodów w Polsce. (P. L.)

— **Co nam po zakonach**! przez Wł... M... w Krakowie wydana broszurka zawiera „krótką ale jasną dosadną apologję zakonów."

— **Jokaj, Maurycy**. „Walka z Bogiem", powieść tłomaczona z języka węgierskiego. (Dziennik Mód.)

— „**Katalog** dawnych ksiąg aktowych, przechowujących się obecnie w **Archiwum** centralném w **Wilnie**", wyszedł w języku rosyjskim, kosztem rządowym i pod kierownictwem komisji archeograficznéj.

— **Kossowicz Kajetan** ogłosił w Petersburgu obszerną pracę traktującą o starożytnych napisach polskich.

— **Lej, E.** „Dzieje Polski dla młodocianego wieku."

— „**Litwa**" pod względem prześladowania w niéj rzymsko-katolickiego Kościoła, szczególniéj djecezji wileńskiéj od 1863—1872 r.

— **Munkiewicz, Dr. Ant.** „O zastosowaniu siarku rtęciowego i chininy w cholerze." (Przegl. lek.)

— **Ordon, Wł.** „Garbus z Bononji", poemat z wieków średnich. (Świt.)

— **Rochetin, hr. Wikt.** „Za Polskę."

— **Siemieński, L.** „Kilka myśli o Antonim Malczewskim i jego Marji." (Przegl. lw.)

— **Stiffter, A.** „Po nad ziemią", nowella. (Kraj.)

— **Święcicki, Jan** wydał broszurkę p. t. „O dużéj, średniéj i małéj własności ziemskiéj, oraz galicyjskie towarzystwo parcelacji i budowy." Broszurka ta, jak sam jéj tytuł wskazuje, dotyczy kwestji nader żywotnéj, na dobie obecnie będącéj, a przy coraz więcéj rozwijającéj się działalności towarzystwa parcelacji, posiada dla czytelnika niemało interesu.

— **Wisłocki, Emil**. „Trzy Ody", utwór poetyczny w trzech działach.

* * *

— **Jan Zacharjasiewicz** napisał dla jednego z pism lwowskich powieść większych rozmiarów pod tytułem: „Szczęście kobiéce."

* * *

— P. **Juljan Horain** zamierza wydać w Nowym Yorku kalendarz gospodarski polski na r. 1873.

* * *

— Sumę zebraną na wycieczkę paleontologiczną, która nie doszła do skutku, Redakcja wychodzącego w Warszawie „Przeglądu Tygodniowego" dopełniwszy do rs. 200 ma użyć na nagrody za napisanie dwóch rozpraw obejmujących: 1) **Opis oddziału pedagogicznego na przyszłéj wystawie wiedeńskiéj**, i 2) **Opis i rozbiór najnowszych wynalazków i ulepszań środków technicznych**, na tejże wystawie znajdujących się, w zastosowaniu do rzemiosł.

* * *

— Sąd poznański skazał **Józefa Chociszewskiego** na sto talarów kary lub cztery tygodnie więzienia za ogłoszenie drukiem „Kilku pieśni religijno-narodowych", księgarzy zaś pp. **Żupańskiego** i **Czapińskiego** na 50 talarów grzywien za sprzedawanie rzeczonych „Pieśni."

* * *

— Wychodzący w Warszawie „Opiekun domowy" zapowiada następujące powieści:

„**W Trumnie**", przez Walerego Przyborowskiego.

„**Hrabina Elodja**", przez Marję Szeligę.

„**Chorzy i zdrowi**", przez Zofję z Brzozówki (Klimańską).

„**Szpieg pruski**", najnowszy romans Valmont'a tłomaczony z angielskiego — i

„**Tajemnice komuny**", przez Zacconiego. Ta ostatnia powieść przypomina drukowane w Dzienniku Polskim „Tajemnice Internacjonału" Piotra Zacconi.

* * *

Sztuki piękne:

— **Józef Stefani**, kompozytor warszawski, napisał operetkę p. n. „Wieczorna trwoga."

* * *

— W Warszawie pojawiła się kompozycja fortepianowa p. **Rudnickiego** p. t. „Warjacje", na temat „Staś mi z jarmarku przyniósł pierścionek." (Afisz kr.)

* * *

— P. **Kazimierz Hoffman**, dyrektor operetki krakowskiéj, napisał marsz uroczysty na orkiestrę wojskową.

* * *

— Wkrótce wyjdzie u Hasslingera w Wiedniu **Wilhelma Czerwińskiego** „Wielki polonez" na fortepjan i „Mazurek" do śpiewu z tekstami polskim i niemieckim.

* * *

— Znany z wielu prac literackim **Krystyn hr. Ostrowski** napisał dramat po francuzku p. t. „Jan Sobieski czyli odsiecz Wiednia." Dramat ten w przekładzie włoskim był już odegrany w Turynie i Neapolu, wkrótce zaś ma być wystawiony w Londynie.

* * *

— Na wystawę krakowskiego towarzystwa sztuk pięknych nadesłano **Wincentego Śledzińskiego** „Dziewczynę wiejską", „Sierotę" i portret mężczyzny, — oraz i **Kazimierza Mireckiego** z Medjolanu „Kopernika."

* * *

— **Gepner**, malarz, nadesłał na wystawę sztuk pięknych w Warszawie obraz historyczny: „Jadwiga na zamku po ucieczce Wilhelma z Krakowa.

* * *

— **Marceli Gujski**, może najznakomitszy z rzeźbiarzy naszych, przybył na krótki czas z Paryża do Lwowa. Ostatnią pracą jego jest popiersie córki hr. Alfreda Potockiego, odznaczające się trafném uchwyceniem charakteru i wykończeniem.

* * *

— Rzeźbiarz - artysta pan **Kucharzewski** pracuje obecnie nad modelem posągu ks. Gabrjela Boduina, który ma być wyniesiony w Warszawie, na placu Dzieciątka Jezus.

* * *

— P. **Leopold Steinman** wykonał medaljon Szopena.

* * *

Czasopisma:

— W Warszawie ma wychodzić „**Tygodnik przemysłowo-handlowy**" pod redakcją Stanisława Czarnowskiego; — „**Gazeta sądowo-lekarska**" pod redakcją Wincentego Prokopowicza, pisarza senatu a jednego z bardzo zdolnych prawników warszawskich, oraz i „**Ognisko domowe**", pismo tygodniowe pod redakcją p. Bronisława Korpaczewskiego.

* * *

— Dwa lwowskie czasopisma **Świt** i **Promyk** przestały wychodzić.

* * *

Rozmaitości:

— W Odesie w czerwcu odsłoniętym został pomnik dla **Wiktora Skarzyńskiego** za zasługi jego położone w sferze gospodarstwa wiejskiego. Pierwszy on jeszcze za czasów Aleksandra Igo na Ukrainie zaprowadził wzorowe gospodarstwo. Pomnik ten postawionym jest przed gmachem Towarzystwa rolniczego.

* * *

— Profesor M. Baumgarten rozpoczyna rozprawę swoją „Der Protestantismus als politisches Prinzip im deutschen Reich", wydaną w Berlinie staraniem Fr. v. Holtzendorff'a i zamieszczoną w zbiorze „Deutsche Zeit- und Streitfragen", w sposób następujący:

„Gdy osiadły w Prusiech zakon krzyżacki daremnie błagał w sejmie niemieckim o pomoc i opiekę przeciw **Polakom**, ocalił Marcin Luther młode Niemcy, jak podówczas nazwano Prusy krzyżackie, — radząc ostatniemu z domu brandenburgskiego Wielkiemu mistrzowi Albrechtowi, ażeby się przyłączył do ruchu protestanckiego. Gdy zaś przed właśnie stoma laty prawny spadkobierca Zakonu niemieckiego, król pruski Fryderyk II, znów dla Niemiec odzyskał prowincję zachodnią staréj ziemi krzyżackiéj, która niegdyś była przeszła pod obce panowanie Polaków, wtedy to, w téj zwłaszcza prowincji więcéj jak w którejkolwiek, znajdującéj się pod panowaniem polskiem, postępowy, wspierający oświatę i ludzkość protestantyzm torował drogę duchowi niemieckiemu i dokonanemu, za pomocą tegoż, radykalnemu wytępieniu polskiego zacofania..."

To jeszcze nie jest ostatniém słowem Niemców, ostatnim wyrazem ich żądań i pragnień; parci bowiem niezaspokojoną niczém żądzą panowania pójdą oni daléj i dopóty tak postępować naprzód będą, dopóki my nie przyjdziemy do przekonania, że jedyna na nich broń jest oświata, oparta na zdrowym rozsądku i moralności, a przeprowadzona z żelazną konsekwentnością przez długie lata, od chaty żebraka aż do najbogatszego pałacu; — będąc zaś narodem podbitym, powinniśmy nietylko podwójnym krokiem podążać za ogólnym postępem, ale go wyprzedzić.

* * *

— Ze „**Szczutka**" wypisujemy wiersz do pana Andrassego:

Pośród toastów na **Sławian** pohybel
Pijesz z carami dziś dumny Madziarze,
I nie wiesz może, że z tych ludów każdy
Was lada chwila z historji wymaże.

* * *

Nekrologja:

— † **Antoni Stolpe**, muzyk, syn zasłużonego artysty dramatycznego, umarł w Meran w 21 roku życia. Pisma warszawskie, donoszące o jego zgonie, mówią, że był to talent wyjątkowy, że w kompozycji doszedł do tego stopnia wyrobienia, że mistrz jego Fryderyk Kiel uważał przewodnictwo swoje nad nim za skończone. Dzieło swe pierwsze szerszych rozmiarów, sonatę na skrzypce i fortepjan, dokonał już na łożu boleści; — **August Karol Heylmann**, autor i prawnik polski, rodem z Wielk. Ks. Poznańskiego; — **Oskar Flatt**, współredaktor wychodzącéj w Warszawie „Gazety codziennéj"; — **Lech Nowakowski**, artysta dramatyczny i były dyrektor teatru polskiego w Poznaniu; — **Michał Godecki**, artysta-malarz, ur. r. 1843.

POKŁOSIE

— **Barsow, E. B.** zebrał i wydal w Moskwie tom pieśni żałobnych ludu zamieszkałego w gubernji ołonieckiéj, rozdzieliwszy swą pracę w sposób następujący: 1) Wstęp historyczno-literacki; 2) Pieśni; 3) Opis obrządków pogrzebowych w Rosji północnéj; 4) Dykcjonarz Rosji północnéj i 5) Uwagi ogólne nad językiem tych pieśni żałobnych.

— **Brace.** The Dangerous Classes of New-York. — Opisując autor okropne położenie proletarjatu w Nowym-Yorku i podając rady, jak szerzeniu się nędzy i idącym z nią w parze zbrodniom zapobiedz, wykazuje własnemi i obcemi przykładami doniosłość zakładów opierających się na rzeczywistém znawstwie praw natury.

Glieher, Constance. „Beruf der Frauen. Eine Beleuchtung der weiblichen Lebensstellung vom socialen Standpunkt. Lpzg. H. Schulze. — Autorka twierdząc, że mężczyzna bez żony więcéj podobien do zwierzęcia jak do człowieka, rozbiera stanowisko, jakie kobiéta zająć powinna w świecie, i wykazuje, że odpowiedniem tylko wychowaniem zdoła się ją postawić na wysokości jéj posłannictwa.

— **Hase Karol.** Ideale und Irrthümer. Jugend-Errinnerungen. — Jest to przyczynek do historji wewnętrznéj Niemiec w epoce następującéj po kongresie wiedeńskim, obleczony w formę autobiografji. Autor, profesor teologji w Jenie, znany z dzieł odnoszących się do historji kościelnéj, był w owéj epoce (w drugim i trzecim dziesiątku lat naszego wieku) studentem uniwersytetu lipskiego, potém w Erlangen a nakoniec w Tybindze, pocém był priwat-docentem w tym ostatnim uniwersytecie; był więc wtajemniczony w ówczesne stowarzyszenia młodzieży niemieckiéj i opisuje jéj działalność, a następnie prześladowania, jakich młodzież ze strony rządów ówczesnych doznała. Opisuje następnie olbrzymi proces, jaki mniemanym demagogom niemieckim 1822 r. na przedstawienie rządu austrjackiego przez władzę związku niemieckiego wytoczono, w którym i on więzieniem był dotknięty, i przedstawia szczegółową działalność komisji śledczéj, ustanowionéj przez rząd związkowy w Moguncji dla ścigania przestępców politycznych we wszystkich państwach niemieckich. Pod tym względem dzieło to jest źródłowém dla owéj ważnéj w dziejach niemieckich epoki. (Nw.)

— **Hermann, Teodor.** Wilhelm Wolfschild, ein Roman aus dem baltischen Leben. Mitau. — W dziele tém, osnutem na stosunkach prowincji nadbałtyckich a zwłaszcza kurońskich, przedstawia autor wymownie różne gwałty, jakich się tamtejsi Niemcy dopuszczali w germanizowaniu krajowców łotyckich i wywodzi, że, skoro rząd rosyjski używa dzisiaj tych Łotyków do zrusyfikowania rzeczonych prowincji, cała wina i odpowiedzialność spada na samych Niemców.

— **Jodl, Friedrich.** Leben und Philosophie David Humes. Halle. — Dzieło to lubo pierwsze, z którém Jodl wystąpił, bardzo dobrze przez krytykę niemiecką przyjęte zostało. Przedmiotem jego jest rozbiór i wykład nauki sławnego angielskiego filozofa skeptyka Humego. Najprzód traktuje autor życie tego uczonego; w następnych rozdziałach wykłada jego logikę, naukę o afektach i woli, etykę i teozofję. Krytyka jest gruntowną i po większéj części samodzielną; nadto widoczném jest, że autor potrafił doskonale zawładnąć materjałem i spożytkować inne podobne monografje. Trudności, jakie w dziełach Humego napotykamy, autor dosyć szczęśliwie rozwiązuje, lubo nie wszędzie mu się to udało.

— **Kreissig, Friedrich.** Vorlesungen über den deutschen Roman der Gegenwart. Berlin. Nicolai. — Porównuje charakter i osnowę nowożytnego romansu z rzeczywistymi stosunkami życia i z materjałem historycznym obecnéj epoki w nim nagromadzonym. Autor znany jest z wszechstronnego znawstwa literatury francuzkiéj i w swém najnowszém dziele przeprowadza często nader pouczające paralele między duchem obu tych piśmiennictw.

— **Lepar, Jan.** „O methodach a logicke jejich pribuznosti.“ V Praze, Nakladatel Fr. A. Urbanek.

— **Maly, Jakob.** Erinnerungen und Betrachtungen eines alten Patrioten.“ — Dzieło to pisane w duchu czesko-narodowym bardzo nieprzychylnie przyjęła krytyka niemiecka.

— **Stockmar, Christian,** von. Denkwürdigkeiten aus den Papieren des Freihern. — zusammeng. von Ernst v. Stockmar. Brschw. Vieweg. — Zmarły r. 1863 autor tych pamiętników, lekarz nadworny i doradzca króla Leopolda belgijskiego, opisuje: Ślub księżnéj Karoliny z księciem Oranji, śmierć księżnéj, ślub księcia Kent, urodziny królowéj Wiktorji angielskiéj, kandydaturę Leopolda do tronu greckiego, Wellingtona, Polignaka, sprawy belgijskie i angielskie, o b ó z p o d K a l i s z e m we wrześniu 1835 r., ślub królowéj portugalskiéj z Ferdynandem księciem Koburg, początek rządów królowéj angielskiéj, ślub jéj z księciem Albertem, odwiedziny króla pruskiego i cesarza rosyjskiego r. 1844, wojnę krymską i rządy Leopolda belgijskiego. Autor przypatrując się z bliska wypadkom współczesnym i oceniając postępowanie monarchów, odmawia większéj ich części przymiotów, jakie rządzący posiadać powinni.

— **Wilkie Collins.** „The Woman in White.“ — Treść téj nowelli stanowią zręcznie posplatane zbrodnie, kradzież, zabójstwo, oszustwo, handel z niewolnikami, tajemne małżeństwo itd. — które czytelnika w ciągłém pozostawiają zaciekawieniu.

Odpowiedzialny redaktor i nakładca Edmund Callier. — Czcionkami drukarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu.
W komisie M. Leitgebra i Sp. w Poznaniu.